A. D. 1930 CURRENDA Nrus I

PISMO URZĘDOWE TARNOWSKIEJ KURJI DIECEZJALNEJ

ENCYKLIKA JUBILEUSZOWA OJCA Św. PIUSA XI. „QUINQUAGESIMO ANTE ANNO"

Do Wielebnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów i innych Ordynarjuszów, pokój i jedność zachowujących ze Stolicą Apostolską, oraz do wszystkich całego świata katolików chrześcijan, Synów Umiłowanych.

WIELEBNI BRACIA UMIŁOWANI SYNOWIE POZDROWIENIE i BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE!

(Quinquagesimo ante anno). Kiedyśmy przed pięćdziesięciu laty w kwiecie wieku, w owej Bazylice Laterańskiej, która wszystkich kościołów jest Matką i Głową, święceniami udarowani zostali kapłańskiemi — a pamięć o tem wzrusza Nas w tych zwłaszcza dniach i w przemiły krzepi sposób — nie mógł się żadną miarą nikt, tembardziej My, domyślać, że tajemniczym wyrokiem Bożym pokora Nasza tak wyniesioną zostanie, że tę samą świątynię uzyskamy kiedyś jako katedrę biskupstwa Naszego rzymskiego. Jeśli w sprawie tej Jezusa Chrystusa, Pasterzy Księcia, najwyższą wobec Nas dobrotliwość, uniżonym uznając umysłem, podziwiamy, nie zdołamy nigdy, zaprawdę, wysłowić dość należycie dobrodziejstw, których On zastępcy swemu, lubo nie zasłużonemu w czasie Pontyfikatu jego dotąd zażywać pozwolił, tem mniej, że uwieńczyła je niejako ukończona pięćdziesiąta rocznica kapłaństwa, opływająca Nam w pociechy i wszelkie radości. Aby rok ten, o ile od Nas zależy, nie pozostał w przednie płonny owoce, mianowicie, abyśmy po pobudzeniu wiernych do lepszego i świętszego sposobu życia i zbawiennem zachęceniu całego społeczeństwa ludzkiego do wyższej dóbr duchowych oceny, poruszyli miłosierdzie Boże dla Kościoła Jego walczącego, naznaczyliśmy zaraz na początku roku, aby otworzyć skarby niebiańskiego przebaczenia i łaski, z popędu ojcowskiej miłości, jakby nowe nadzwyczajne Miłościwe Lato na sposób wielkiego Jubileuszu dla całego świata chrześcijańskiego. Wspominając bowiem, jak często dostrzegaliśmy oznaki ogólnej pobożności i wesela, jak spływały dla imienia chrześcijańskiego korzyści, oraz jak świetnie dokonały się poczynania i dzieła w ciągu jednego roku, wydaje się Nam słuszną wyznać to, że najdobrotliwszy Bóg, od którego „wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały" (Jak. 1, 17) zstępuje, chciał tę, tak nikłą przestrzeń czasu szczególniejszym jakimś objawem Opatrzności swojej oznaczyć. Dobrodziejstwa te, które tak obficie z nieba na korzyść ludu chrześcijańskiego spłynęły, pragniemy dziś

W tłumaczeniu polskiem, dokonanem przez J. E. Ks. Dr. S. Okoniewskiego, Biskupa Chełmińskiego.

obszerniej uwydatnić, dokonując niejako obliczenia z tych dwunastu miesięcy, jedynie z tego powodu, abyście razem z nami, Wielebni Bracia i Umiłowani Synowie, wszechmocnego darów wszelkich Dawcy, który, z siłą i łagodnością władając umysłami, do swoich celów wiedzie czasy i wypadki, powinne nieustannie składali dzięki.

Aby zaś od tego rozpocząć dobrodziejstwa, które — odnosząc się bliżej do Stolicy Apostolskiej i do samego zarządu Kościoła, przez Boga Ojcu św. powierzonego — większej wydaje się być doniosłości, niż inne, uważamy za odpowiednie przypomnieć Wam wszystkim niejedno, o czem pisaliśmy w pierwszej encyklice „*Ubi arcano*".

„Nie potrzeba chyba podnosić — tak skarżyliśmy się — z jaką boleścią duszy dostrzegamy, że pośród tak potężnej liczby ludów, więzami przyjaźni złączonych ze Stolicą Apostolską, niema Italji, Italji, powtarzamy, Ojczyzny naszej najdroższej, przez Boga samego, który Opatrznością swoją włada sprawami wszystkiemi i biegiem czasu i ładem, umiłowanej, w której ustanowił siedzibę Namiestnika swego na ziemi, aby drogie to miasto, ongi stolica cesarstwa, wielce rozległego, jednakże pewnemi jakiemiś objętego granicami, stało się głową całego już świata, jako, że siedziba Bożej Władzy, z natury swej przekraczająca granice wszystkich ludzi i narodów, wszystkie ludy i narody obejmuje. A przecież władzy tej i pochodzenie i Boża natura i święte ogółu chrześcijan na całym świecie znajdujących się prawo domaga się, aby nie wydawało się, że Władza ta święta podlega jakiejś władzy świeckiej, jakimkolwiek prawom (chociażby one wolność Papieża jakiemiś sankcjami i rękojmiami poręczać obiecywały), lecz niezależne było i jawnie jako niezależne się okazywało".

A powtarzając nieco niżej zdania, które poprzednicy Nasi dla obrony praw Stolicy Apostolskiej i zachowania jej powagi po zajęciu Miasta jeden po drugim podnosili, kiedyśmy otwarcie rzekli, że przywrócić należy pokój, od sprawiedliwości żadną miarą nie odłączony, dodaliśmy: „Boga... Wszechmocnego i Miłosiernego będzie sprawą, by dzień ten najradośniejszy zajaśniał, płodny wielce we wszystkie dobra i dla odnowienia Królestwa Chrystusowego i dla uspokojenia Italji i całego świata: aby to jednak nie było płonnem, niech do tego wszyscy skwapliwie rękę przyłożą".

Zajaśniał naprawdę prędzej, niż można się było spodziewać, najradośniejszy taki dzień, o którego bliskości nikt zgoła nie myślał, ponieważ sprawa sama wydawała się powikłana tylu i tak wielkiemi trudnościami i przeszkodami licznemi, zajaśniał — mówimy — za pomocą umowy, którą Papież i Król Italji przez ministrów swoich w Lateranie — skąd otrzymała nazwę — zawarli i w Watykanie zatwierdzili.

Widzimy zatem, że raz przecież pomyślnie położono koniec owemu nieznośnemu i niesprawiedliwemu położeniu, w którem się Stolica Apostolska znajdowała przedtem, kiedy wobec zwalczanej, albo zlekceważonej potrzeby Niezależności św. trwałość jej tak była poderwana, że Papieża nie można już było uważać za suwerena. Sądzimy, że wyłuszczanie wszystkich celów, które przyświecały Nam przy podjęciu, przeprowadzeniu i dokonaniu takiego dzieła, jest zbyteczne; niejednokrotnie bowiem, niedwuznacznie, przeciwnie, jak najwyraźniej wyjaśniliśmy, dokąd jedynie usiłowania Nasze i zamiary zmierzały, to jest, jakich dóbr pragnieniem i nadzieją zachęceni i pobudzeni, podczas wytrwałych i więcej skupionych modłów, wznoszonych do Najwyższego, wszystkie siły umysłu i duszy do sprawy tak trudnej skierowaliśmy. Jednego przecież zaledwie dotykając, pominąć nie chcemy, że po uzyskaniu zupełnej władzy św. Niezależności, nadto

po uznaniu i uroczystem potwierdzeniu praw Papieża i przywróceniu Italji pokoju Chrystusowego, w dalszych pertraktacjach dość wielką rządziliśmy się łaskawością uczucia ojcowskiego i dobrotliwością, które według Naszego zdania zestrajają się z Naszemi obowiązkami. Na tej zatem zasadzie okazało się jaśniej, lubo nie było powodu do żadnej wątpliwości, że w obronie świętych praw Stolicy Apostolskiej, jak we wspomnianej wyznaliśmy encyklice, nie kierowaliśmy się nigdy marnem pragnieniem ziemskiego królestwa, lecz mieliśmy na oku „myśli pokoju, a nie udręczenia". Że zaś zawarliśmy równie jak i zatwierdziliśmy Konkordat, oświadczyliśmy to dobitnie i znowu oświadczamy, że nie należy tego bynajmniej uważać za jakąś rękojmię umowy, zawartej z Królestwem, celem rozwiązania — jak mówią — Kwestji Rzymskiej, lecz ze względu na jedno i to samo źródło i podstawę, z której obydwa te akty (Konkordat i Umowa) wypłynęły, każdy z nich prawie sam przez się ten osiąga skutek, że jednego od drugiego nie można odłączyć i obydwa albo równocześnie się utrzymują, albo równocześnie upadają.

Wydarzenie to zatem, naprawdę pamiętne, spotkało się z przedziwną zgodą katolików całego świata, zatroskanych o wolność Papieża, oraz z uniesieniem, które potężnie przejawiło się w składaniu wszędzie dzięków Bogu i w przesyłaniu Nam ze wszystkich stron powinszowań, ale przedwszystkiem zapanowała radość wśród Włochów, z których jedni wkońcu po usunięciu rozdwojenia, otrząsając się łatwo z uprzedzeń do Stolicy Apostolskiej, powrócili do obowiązku, inni, weselili się, że ich miłość ojczyzny — o której ponieważ byli również synami Papieża najukochańszymi, nie zdołali przekonać nieprzyjaciół Kościoła albo wcale, albo nie bez wielkiego trudu — nie mogła być podana w wątpliwość. A nadto katolicy wszyscy i Włosi i cudzoziemcy odczuli i przewidzieli, że nowy jakiś szczęśliwie rozpoczyna się okres, kiedy na to przedewszystkiem zwracali uwagę, że ową umowę, przypadającą na rok siedmdziesiątypiąty od ogłoszenia przez Kościół dogmatu Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej i zawartą w tym samym dniu w którym niebawem w grocie lurdeńskiej nad Gawą ukazała się Niepokalana Panna, Bogarodzica wzięła niejako w Swoją opiekę a Najświętsze Serce Jezusa Chrystusa, w którego uroczystość została zatwierdzona, jakby uroczyście uzupełniło i opatrzyło pieczęcią. I słusznie, jeśli się bowiem wszystko, co z obydwóch stron postanowiono, szczerze i sumiennie, jak spodziewać się godzi, wykona, nie można wątpić, że przyniesie i sprawie chrześcijańskiej i ojczyźnie naszej i społeczności ludzkiej korzyści jak największe.

Już zaś, jeśli z powodu szczególnego znaczenia pomyślne to wydarzenie oświetliliśmy chętnie nieco obszerniej, warto jednak, chociaż krótko dodać fakt, który z Woli Opatrzności Bożej w roku dobiegającym końca zaszedł dla Nas szczęśliwie, że pełni życzliwości zawarliśmy i zatwierdziliśmy wzajemne pomiędzy Stolicą Apostolską a władzą świecką umowy, które chroniąc wolności Kościoła, równocześnie na korzyść zarazem wychodzą państw samych. Oprócz konwencji bowiem, zawartej z Rzeczpospolitą Portugalską, która polega wyłącznie na określeniu granic i praw diecezji meliaporskiej [1]) ułożyliśmy i przeprowadziliśmy przedtem z Rumunją, niebawem zaś z Prusami to wszystko, co nietylko na przyszłość zapobiegnie powodom sporów, ale i przyczyni się do tego, żeby z jednej strony Kościół, z drugiej strony władza świecka współdziałały

[1]) Diecezja św. Tomasza w Meliapor, sufraganja arcybiskupstwa Goa w Indjach.

przyjaźnie na korzyść społeczeństwa chrześcijańskiego. Niewątpliwie, że przy zawieraniu takich umów, kiedy chodziło o prawne uznanie władzy Kościoła katolickiego wśród narodów, które od Nas znacznie się różnią, powstawały trudności niemałe i liczne, ale w przezwyciężaniu ich szczęśliwem dostojnicy i kierownicy tych ludów przyłożyli chętnie wedle swej roztropności i umiarkowania starań jak najgorliwszych. Jeśli więc pod koniec niniejszego roku rozglądamy się w myśli i sercu po świecie, radujemy się niepomiernie, że wiele bardzo narodów ze Stolicą Apostolską przymierze zgody i przyjaźni albo już zawarło albo gotuje się do zawarcia go czy odnowienia.

Jeśli zaś ubolewamy nad straszliwą wojną na ostatnich krańcach wschodniej Europy, wypowiedzianą nie tyle religji chrześcijańskiej, ile wszystkim prawom Bożym i ludzkim, radujemy się wielce z tego powodu, że owe przykre bardzo prześladowanie duchowieństwa i ludu katolickiego, które się w Rzeczypospolitej Meksykańskiej srożyło, tak opadło widocznie, że już teraz śmiało wolno mieć nadzieję, że upragniony bardzo pokój nie jest zbyt odległy.

Nie mniej wzruszyło Nas i ucieszyło to wydarzenie, że uroczysty Jubileusz Nasz w ciągu niniejszego roku jeszcze ściślej połączył ze Stolicą Apostolską Kościół wschodni, którego synowie bardzo skorzystali z nadarzonej sposobności, aby zaświadczyć Nam jawnie i otwarcie o umiłowaniu jedności kościelnej, jakby wet za wet oddając, ponieważ My, idąc Poprzedników Naszych śladami, otaczaliśmy nieustannie ludy wchodnie gorącą życzliwością i miłością. Przysłali Nam bowiem listy pełne uległości, ujawnili publicznie, w sposób niezwykły życzenia swoje i radość; Patrjarchowie tych ludów i biskupi albo sami albo przez zastępców swoich stawili się, aby dobitniej każdy swoje i trzódki swojej przywiązanie do najwyższego dusz Pasterza zaznaczył. Za przykładem zaś biskupów ormiańskich, którzy w roku ubiegłym w Mieście się zgromadzili, aby przy Piotrowej Katedrze zastanowić się nad uzdrowieniem opłakanych spraw swego narodu, Pasterze rusińscy niedawno tu, gdzie nigdy dotąd wszyscy razem się nie zebrali, postanowili odbyć zjazd biskupi, aby wyborem czasu i miejsca uwydatnić najgorętsze oddanie się Kościoła całego rusińskiego następcy Księcia Apostołów. Wynik zaś tych synodów był taki, że nie zawiódł niczem Naszego oczekiwania. Kiedy bowiem Ojcowie zgromadzeni jednomyślnie uchwalili dekrety o przebiegu nauk teologicznych, o zakładaniu tak zwanych seminarjów mniejszych, o katechetycznem pouczaniu ludu całego w pewnym lat szeregu i kiedy zastanawiali się, w jaki sposób uzgodnić ułożenie wschodniego Prawa Kanonicznego oraz wedle Naszych życzeń przeprowadzić akcję katolicką wśród zastępów swoich ludzi świeckich — a wszystkie te uchwały, jako się godzi, przedłożyli Nam do zatwierdzenia, — poznaliśmy naprawdę, że zbawienniejszych uchwał dla duchowieństwa i ludu swego powziąć nie mogli.

Być może, że sprawy powyżej wyłuszczone wydają się świetniejsze i już blaskiem swym uwagę ludzką i podziw na siebie zwracają. Jednakże wedle mniemania Naszego niemniej wcale przyczyniają się ku pożytkowi społeczności chrześcijańskiej instytuty, które z woli Opatrzności Bożej przy nadarzających się środkach, jakby do spotęgowania radości Naszej, albo ukończone albo pomyślnie rozpoczęte zostały. Aby już nie mówić o tych gmachach, które dla użytku urzędników kurjalnych, by im nie zbywało na niczem w zacniejszem sprawowaniu urzędu, tu i ówdzie przez Nas wzniesione zostały, by i o uczelniaah, które przez zgromadzenie Serwitów Najśw. Marji Panny i Paulanów,

celem wykształcenia młodszych swoich członków, ze wszystkich pochodzących narodów, które w Mieście niedawno poświęcone, teraz napełniać się poczęły; widzimy naprawdę tyle kolegjów zbudowanych, celem napawania kleryków wszelką nauki i cnoty ozdobą, jak zaledwo w ciągu wielu lat dostrzec było można, że wymienimy te, które we wszelkie zaopatrzone ruchomości, otworzyły się dla alumnów, powierzonych z różnych i odległych krajów św. Kongregacji Rozszerzania Wiary, wybranych z Lombardji, Rosji i Czecho-Słowacji. A czemuż nie nadmienić, że po nadaniu nowej i obszernej siedziby Seminarjum Etjopskiemu, którą umyślnie wznieśliśmy przy Pałacu Naszym, rozpoczęto niedawno po położenin kamienia węgielnego dwa kolegja, jedno dla kleryków rusińskich, drugie dla brazyljańskich oraz, że niebawem przystąpi się do budowy nowego gmachu dla alumnów Rzymskiego Seminarjum Watykańskiego? Ponieważ w usiłowaniu tem nie o inną przecież sprawę chodzi, jeno o sprawę zbawienia dusz, która Chrystusa Odkupiciela tyle krwi kosztowała, czemuż nie ufamy, że poczynania te Nasze będą wsparte opieką łaski Bożej, iż liczniejsze niebawem i zacniejsze zastępy lewitów na otwarte wystąpią pole? Czemużby ci, którzy tu, w samem niejako centrum świata katolickiego, prawdziwej nauce Chrystusowej wychowani i ćwiczeniem się w cnetach kapłańskich urobieni, kiedy po odebraniu święceń Miasto opuszczą, nie mieli ludów swoich ze Stolicą Apostolską zjednoczonych więcej zespolić, albo od jedności z Kościołem Rzymskim w sposób politowania godny oderwanych stopniowo do dawnej przynależności usilnie przywrócić, albo ciemnościami i cieniem spowitych światłem prawdy ewangelicznej oświecić i Królestwo Chıystusowe wśród swoich coraz więcej rozszerzyć? Nadzieję zaś tych wyników tak sobie cenimy, że nie możemy dość wysławić Bożego tej radości Sprawcę, który spowodował, że dokonaliśmy takich czynów na pomyślność Kościoła.

Ale inne jeszcze, Wielebni Bracia, Umiłowani Synowie, wspólnie rozważyć Nam trzeba wydarzenia, które również rok ten niejako uświetniły i z woli Bożej upamiętniły: z woli Bożej, mówimy, któremu wśród utrzymywania ładu pomiędzy widzialnemi temi rzeczami nic się przypadkiem i niespodzianie zdarzyć nie może. A ponieważ ludzie z natury tak są usposobieni, że po upływie pewnych czasu okresów, rozważają i niejako zatrzymują się, odtwarzając sobie poszczególne dobrodziejstwa Boże w minionych wiekach przez Boga użyczone społeczeństwu chrześcijańskiemu i nowe czerpią siły do przebiegania z większą otuchą reszty drogi, dlatego nie obyło się zaprawdę bez tego, by wierni nie skorzystali z takich okazyj w tych dwunastu miesiącach zachodzących, i do Boga Najlepszego, Najpotężniejszego i Ojca wspólnego, stosownie do sprawy i czasu, jednym i tym samym porywem miłości się nie wznieśli. Aby objawy pobożności ojcowską nagrodzić życzliwością, nie wahaliświy się w uroczystych wówczas uczestniczyć obchodach i więcej dodawać im blasku przez Orędzia Nasze i Legatów Naszych.

Nie mogło więc sławnej Ojca Benedykta głównej odrośli, przygotowującej czternastowiekową od założenia arcyopactwa w Monte Cassino rocznicę zabraknąć Stolicy tej Apostolskiej, około której owa „najprzedniejsza szkoła życia zakonnego“ [1]) równie, jak około ogólno ludzkiej kultury i świeckiej tak chlubnie i tak dawno się zasłużyła. Powtarzając to znowu i znowu, podnosimy to, co nietylko uczeni i wykształceni uznają,

[1]) Mikołaj II, Litt. decr. Pastoralis sollicitudinis.

lecz co ogólnie jest wiadomem tak, że uzasadnienie tej pochwały dobrze jest zrozumiałe. Nietylko bowiem ludowi, zwłaszcza w naszej Italji, stawia się jako wzór hasło św. Patrjarchy: „Módl się i pracuj“, ale to hasło zna każdy bez wyjątku. Przez to zaś, że Benedyktyni wszyscy naśladowali członków tego arcyopactwa, rozwinęli sztuki piękne, zachowali pomniki mądrości Bożej i ludzkiej na całą potomność i wysyłali głosicieli Ewangelji nawet do najdalszych krańców z takim pożytkiem dla sprawy chrześcijańskiej i ogólnoludzkiej, że śp. Poprzednik Nasz Pius X, ująwszy krótko a jędrnie zasługi klasztoru kasyneńskiego, najsłuszniej orzekł, że „roczniki ich są znaczną częścią dziejów Kościoła Rzymskiego“ [1]). Nic więc dziwnego, że wskutek ogłoszonych w starożytnem arcyopactwie uroczystości dość liczni z wszystkich stron zbiegli się ludzie, aby na wyścigi wspinać się na ową świętą górę, by uczcić pamięć Ojca Benedykta i dusze swoje oczyścić.

W Sztokholmie zaś, stolicy szwedzkiej, obchodzono z niebywałym blaskiem, o ile to ze względu na liczbę Naszych stać się mogło, w dziejach Kościoła nie tak bardzo odległe przybycie św. Ansgara, który roku 1100 wylądował w Szwecji po wielce gorliwem zasiewie ziarna ewangelicznego w Danji. Uroczystości trwały trzy dni, uczestniczyli, jeśli tak rzec można, w nich legaci czternastu niejako narodów, dwóch Kardynałów, biskupi i niektórzy opaci zakonu Benedyktynów; wiernych więcej niż tysiąc; wygłoszono na podstawie nowszych studjów kazania o dziejach Ansgara i przedziwnym jego apostolacie. Orędzie, które z gorącemi wysłaliśmy życzeniami, przeczytano wśród ogólnych oklasków; uczestników wszystkich podjęto ze czcią w ratuszu sztokholmskim; do Nas i do Króla szwedzkiego wysłano pozdrowienia, jako wyrazczci i radości. Obchód rocznicy tej nie będzie się temu wydawał bez większego znaczenia, który wspomni, że przed siedemdziesięciu laty, wśród nieprzyjaznych naówczas w Szwecji dla imienia chrześcijańskiego stosunków, karano zazwyczaj tych, którzy do Rzymskiego przechodzili Kościoła, na podstawie przepisów prawnych wygnaniem i pozbawieniem prawa dziedziczenia. Nadmienić należy na tem miejscu, że w owych stronach niejedna z wykształconych niewiast i niejeden z mężów zwrócił się w ostatnich czasach do religji katolickiej, a w Islandji, zależnej od Danji, w roku niniejszym, Purpurat, prefekt Kongregacji Rozszerzania Wiary, konsekrował szczęśliwie świątynię katedralną. Pomiędzy dobrodziejstwa zatem Boże roku bieżącego zaliczamy ową niepłonną nadzieję, którą żywimy, że za sprawą Ansgara uśmiechnie się na przyszłość radośniejszy plon Wikarjuszom Apostolskim, kapłanom, zakonnicom, pracującym znojnie w tak rozległej połaci roli Bożej.

Jak zaś do Monte Cassino wysłaliśmy Kardynała, któryby podczas obchodzonych tam uroczystości Nas zastępował, tak z polecenia Naszego legat Nasz a latere, również z św. Kolegjum wybrany, podążył do Francji, gdzie pięćsetną święcono rocznicę triumfalnego niejako wjazdu do Orleanu Joanny d'Arc, przeświętej owej Dziewicy, tak chwalebnie koło narodu swego zasłużonej. Obecność Nasza przez legata sprawiła niechybnie, że pamięć tego triumfu i wspomnienie obywatelom wszystkim była milsza a dla katolików owocniejsza.

Uważaliśmy nadto za powinność Swoją uczestniczenie przez Nuncjusza Naszego Apostolskiego w owych uroczystościach, któremi obywatele Rzeczpospolitej Czechoslo-

[1]) Orędzie z 10. II. 1913.

wackiej uczcili drugą rocznicę setną przyznania czci Świętych niebiańskich Janowi Nepomucenowi i przedewszystkiem tysiączną rocznicę, odkąd Wacław, słynny Książę czeski i całej owej Rzeczypospolitej Patron niebiański przez zbrodnię brata życie zakończył. Jako zaś zaznaczyliśmy w Alokucji niedawno w Konsystorzu wygłoszonej, dowiedzieliśmy się z wielkiem zadowoleniem, że w uroczystościach odbytych na cześć Wacława Męczennika nietylko obywatele i cudzoziemcy nader liczny brali udział, ale i sami kierownicy i dostojnicy Rzeczypospolitej. Czyż niemusieliśmy się z tego wspólnego rozżarzenia ducha radować? Po zakłóceniu spraw wszelkich, które zaledwie straszliwa wojna zakończyła, jedność i akcję katolicką tamże do obecnego doprowadziła niebezpieczeństwa, taki w owych dniach nastąpił pokój i pogoda i taki widocznie rozpoczął się stan życia publicznego, o jaki przy zbliżających się uroczystościach prosiliśmy Boga, aby nastąpił, i za przyczyną i wstawieniem się Wacława na przyszłość pozostał. O, gdybyż takie życzenia Nasze zawsze się spełniały! Przecież każdy zrozumie, jak pewnie, jak sprawnie do szczęścia narodu owego prowadzi zgodna obydwóch władz, kościelnej i świeckiej, współpraca.

W przedziwny również sposób uświetnili pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa Naszego najmilsi nam synowie Anglji, Szkocji i Irlandji, o którychby można powiedzieć, że gorliwość ich o zachowanie wiary i umiłowanie pobożności nie ustępuje niczyjej gorliwości i umiłowaniu. Wspaniałym bowiem obchodem i liczbą wprost nie do uwierzenia ludu, który ze wszystkich stron przybył, obchodzono pamiątkę całego stulecia, odkąd katolicy, prześladowani niegdyś i karani okrutnie, a później, kiedy czasy złagodniały, pozbawieni praw w końcu jakby na nowo w prawa cywilne i w wolność wyznania wiary zostali wprowadzeni. Z wielką zaś pociechą dostrzegliśmy, że i Anglicy i Szkoci i Irlandczycy obchodzili te uroczystości nie, jakby dawne wspominając czasy, zarzucali komukolwiek niesprawiedliwość, lecz zastanawiali się, w jakiby zwłaszcza sposób mogli użyć wolności odzyskanej, wpierw częściowo, potem w szerszej mierze, czyto zachowując wierniej i rozszerzając więcej prawo Chrystusowe, czy też starając się o dobro publiczne z należytem posłuszeństwem wobec władzy świeckiej. Niejeden skłania Nas powód, byśmy w obchodzie rocznicy niemałą Sobie przypisywali zasługę; jeśli bowiem wypada zawsze, by Chrystusa Jezusa Namiestnik uczestniczył w świętej synów radości, tem więcej stosowna to wówczas, kiedy powtarzała się rocznica ukończenia udręczeń, które szlachetni i najznamienitsi przodkowie owych katolików dla zachowania wiary swojej oraz dla jedności z Kościołem Rzymskim stale i wytrwale znosili. A z dobroci Bożej przypadło Nam w udziale, że mogliśmy radość synów Naszych z Anglji, Szkocji i Irlandji przez uroczystości należycie przedtem odprawione spotęgować. Zbadawszy bowiem jaknajdokładniej wszystkie szczegóły, zaliczyliśmy co dopiero ów odważny zastęp mężów, którzy podczas długiego, jak wspomnieliśmy, prześladowania katolików, chociaż nie w jednym i tym samym czasie, ale dla jednej i tej samej sprawy Chrystusa i Kościoła walczyli, powagą Papieską, której broniąc, śmierć ponieśli męczeńską, pomiędzy błogosławionych: Tak się zdarzyło, że pięćdziesiąta rocznica Naszego kapłaństwa, której z. zarządzonej czci, dla błogosławionego Męczennika Kosmy a Carboniana, Ormianina, zabiegającego o jedność kościelną aż do męczeństwa, tyle przybyło ozdoby,przez uznanie palmy męczeństwa tak licznych ofiar i przyznanie im czci, ozdobniejsza jeszcze dobiega do końca.

Z ostatecznego zwycięstwa tych męczenników wynika jasno, że nieustanna siła i moc

Ducha św. przepływa niejako przez naczynia krwionośne Kościoła i w nich pozostaje; czyż nie okazało się to wówczas, kiedyśmy innych bohaterów świętości w czerwcu wiernym stawiali przed oczy, aby ich czcili i naśladowali? A wypowiedzieć niemal trudno, jakie zastępy obywateli i cudzoziemców w majestatycznej bazylice św. Piotra z Nami cześć oddawali nowym Błogosławionym: Klaudjuszowi de la Colombière, owemu synowi Towarzystwa Jezusowego, którego nietylko Jezus sam „sługą wiernym" nazwał i Marji Małgorzacie Alacoque jako doradcę przydzielił, ale i głównie powierzył mu zadanie rozszerzania czci Serca Swego pomiędzy ludem chrześcijańskim; Teresie Małgorzacie Redi, karmelitance z klasztoru florenckiego, młodości i niewinności kwiatowi; Franciszkowi Marji z Camporosso, owemu Kapucynowi, który za Naszej niemal pamięci, pełniąc obowiązek kwestarza, przykładem życia nieskazitelnego, radami pełnemi jakby niebiańskiej mądrości i najsłodszemi zachętami do uświęcenia tak ludowi i nawet mężom wybitnym niejako przypominał św. Franciszka z Asyżu, że Genueńczycy, czcząc go i wielbiąc za życia, zachowali po śmierci w nieustannej dotąd pamięci i poważaniu. W jaki zaś sposób zdołamy opisać uczucia, które nas przenikały, kiedyśmy policzywszy Jana Bosko pomiędzy błogosławionych niebian w tejże bazylice Watykańskiej publicznie. doń się modlili? Przywołując sobie bowiem wdzięczną pamięć owych lat, w których tuż po wyświęceniu uczestniczyliśmy w mądrych bardzo takiego męża rozmowach, podziwialiśmy miłosierdzie Boga naprawdę „przedziwnego w Świętych Swoich", który jego od tak dawna i tak opatrznościowo przeciwstawił niecnym zapędom ludzi, usiłujących zupełnie wiarę chrześcijańską i najwyższą władzę Papieża zarzutami i obelgami poniżyć. Ten bowiem, który jako młodzieniaszek rówieśników swoich do wspólnej zwykł był nawoływać modlitwy i do wykładu początków nauki chrześcijańskiej, zwrócił po odebraniu święceń kapłańskich myśli i troski swoje ku zbawieniu młodzieży, która więcej na zgubne wpływy złych ludzi była narażona; ku zachowaniu zjednanych młodzieńców przed niebezpieczeństwem i wpajaniu im zasad prawa ewangelicznego i nieskazitelności życia; ku pozyskaniu sobie towarzyszów, celem rozwinięcia takiego dzieła z takim skutkiem, że zdobył nowy a liczny bardzo zastęp bojowników dla Kościoła; ku zakładaniu u nas i u obcych kolegjów i warsztatów dla młodzieży, uczącej się nauk albo rzemiosł; ku posyłaniu wielu swoich na szerzenie Chrystusowego Królestwa wśród niewiernych. Kiedyśmy to podczas odwiedzin Bazyliki Watykańskiej rozważali, nietylko przyszło nam na myśl, jaką odpowiednią pomocą Bóg, zwłaszcza w trudnościach, zwykł wspierać i umacniać swój Kościół, ale nasunęły się też, w szczególniejszej opatrzności Sprawcy wszelkiego dobra się to stało, iż po zawarciu z Italją przymierza pokoju nader upragnionego, przyznaliśmy jako pierwszemu z wszystkich cześć niebiańską Janowi Bosko, który opłakując wielce naruszone prawa Stolicy Apostolskiej, nieraz powtarzał że po przywróceniu tychże praw, nieszczęsne bardzo rozdwojenie, którem Italja od ojcowskiego uścisku Papieża jest oderwana, w sposób przyjacielski zaniknie.

Muszę tu, Wielebni Bracia, Umiłowani Synowie, nieco wspomnieć o przepotężnej liczbie katolików, którzy w roku, dobiegającym końca, jako pielgrzymi przybyli do Miasta: lubo niema powodu nazywać ich pątnikami albo przychodniami, bo w domu Ojca wspólnego nie można nikogo uważać za obcego. Mieliśmy naprawdę przed oczyma obraz, ze wszech miar bardzo Nam miły. Czyż bowiem jednomyślność tylu narodów, chociaż różniących się charakterem, usposobieniem, obyczajami, w jednej i tej samej

wierze, w jednem i tem samem oddaniu się najwyższemu dusz Pasterzowi, nie głosiła jawnie i otwarcie owej jedności i uniwersalności, które wedle woli Boskiego Założyciela jako znaki wyciśnięte są na Kościele? W niektórych okresach roku nie było można naprawdę powiedzieć dnia, w którymby Rzym nie był widział przybywających i słynniejsze świątynie swoje pobożnie nawiedzających tłumów chrześcijan z diecezyj italskich, z innych narodów europejskich, nawet z krain, nieprzejrzaną przestrzenią oceanu oddalonych. Nie można jednak milczeniem pominąć, że mieszkańcy Miasta Wiecznego, którzy bliższymi są Papieżowi, Biskupowi swemu, nie ustępowali pod tym względem pątnikom i przychodniom, nawiedzając często w uroczystym pochodzie Bazyliki, by uzyskać łaskę, całemu ofiarowaną światu. A pierwszego grudnia przybyła taka rzesza synów z diecezji Naszej do świątyni Piotrowej, aby uzyskać jubileusz, że nigdy pewnie nie widzieliśmy potężnej Bazyliki tak zapełnionej.

Przychylając się zaś chętnie do próśb gorących o posłuchania ogólne wszystkich tych pątników, odczuwaliśmy z obecności ich pociechę niemałą; tyle bowiem tysięcy ludzi, zwłaszcza młodzieży, które przyjęliśmy jedne po drugich, słuchało tak uważnie i z takiem, że się tak wyrazimy, upragnieniem Naszych przemówień, okazywało takie oklaskami i okrzykami uczucia wobec Nas jak najgorętsze, że uważaliśmy za rzecz pewną, że przez ogłoszenie nowego Lata Miłościwego cel Nasz osiągnęliśmy. Nie mieliśmy bowiem, jak zaznaczyliśmy na początku, innego zamiaru, jak szczęśliwe utorowanie drogi dla poprawy obyczajów prywatnych i publicznych przez rozbudzenie gorącej wiary i pobożności wśród ludu chrześcijańskiego, ponieważ — by użyć słów śp. Poprzednika Naszego Leona XIII — „o ile poszczególni ludzie postąpią w udoskonaleniu duszy, o tyle więcej z konieczności zyska życie i obyczaje publiczne". A czyż nie spoglądaliśmy na znamienite przykłady pobożności i cnót, dane w roku niniejszym, kiedy chrześcijanie na całym swiecie spieszyli czerpać dobra wiecznotrwałe ze skarbnic darów niebiańskich, które ojcowską otworzyliśmy szczodrobliwością, lubo wokoło nie zbywało na takich, którzy wyżej cenili sobie lekkomyślność i przemijających rzeczy pożądanie? Czyż zaś wszyscy, przedewszystkiem ci, którzy, mogąc łatwiej w domu korzystać z użyczonych sobie środków zbawienia, woleli podjąć niewygody i koszta podróży, nie głosili postępowaniem swojem, że nad próżnemi i przemijającemi wartościami istnieją dobra daleko wyższe i duszy nieśmiertelnej godniejsze, o których zatem zdobycie powinien człowiek starać się przedewszystkiem? Pociechę tę podniosła ta okoliczność, że z codziennych prawie Naszych rozmów z taką rzeszą synów wynikało, iż obecnie energiczniej podejmują usiłowania ku umocnieniu Królestwa Chrystusowego pośród narodów katolickich i wprowadzeniu pośród pogan nauki i cywilizacji naszej. Z tego powodu objawił się w tym roku wzrost akcji katolickiej, nieodzownej dla poparcia i rozwoju apostolatu duchowieństwa, i wzrost dochodów na podtrzymanie dzieł misyjnych: na miejscu tem goręcej udzielamy pochwały pobożnej tych szczodrobliwości, którzy na pamiątkę Jubileuszu Naszego ofiarowali Nam rozmaite sprzęty i naczynia i ozdobę na użytek misyj.

Wkońcu, Wielebni Bracia, Umiłowani Synowie, powtarzamy życzenie, wyrażone na początku, również przy końcu niniejszego Listu, mianowicie, abyście razem z Nami składali jak najgorętsze dzięki Bogu, który, dozwoliwszy Nam tak długiego doczekać kapłaństwa, podtrzymywał Nas jak najwydatniejszą przedewszystkiem pomocą i krzepił

wszelkiego rodzaju pociechami. Ale odniósłszy, jako się godzi, do Boga taki nadmiar dobrodziejstw uzyskany, składamy również szczególne dzięki tym, których On łaskawie i opatrznościowo użył jako narzędzi w udarowaniu Nas temi dobrodziejstwami: władcom, mówimy, narodów, którzy przez złożenie Nam kosztownych darów i ułatwienie do Nas ludom swoim pielgrzymki, szczerą wobec nas okazywali życzliwość, wszystkim, mówimy, katolikom, którzy ogłoszony odpust zupełny albo w domu, albo w Mieście Wiecznem tak uzyskali, że nie tylko Ojcu wspólnemu, ale i innym katolikom wiary i pobożności wspaniałe dali dowody. Dlaczegóżby owoce cnót miały z biegiem czasu ustać i zniknąć? Przeciwnie, błagając Stwórcę i Władcę rodzaju ludzkiego, spodziewamy się, że po złagodzeniu miłością chrześcijańską sporów partyjnych i po uzgodnieniu obyczajów prywatnych i publicznych z przepisami ewangelicznemi, obywatele zachowają pomiędzy sobą i z władzą świecką zgodę nienaruszoną i tak świetnemi okażą się ozdobieni cnotami, że odbędą szczęśliwie pielgrzymkę ziemską do ojczyzny niebieskiej.

Ci zaś, którzy skądkolwiekbądź i niejednokrotnie w ubiegłych miesiącach prosili Nas, byśmy przedłużyli wspomniane skutki radosne, domagali się rzeczy może niezwykłej; wszakże troska o zbawienie ogólne i pragnienie potężnego niejako okazania Naszej przychylności skłoniła Nas do tej łaski.

Przedłużamy więc powagą Naszą apostolską bez względu na jakiekolwiek przepisy przeciwne odpust zupełny do końca czerwca roku 1930 pod temi samemi warunkami, pod któremi udzieliliśmy go 6-go stycznia, ogłaszając Konstytucję Apostolską ***„Auspicantibus Nobis“*** *drugie niejako Miłościwe Lato poza Miłościwem Latem zwykłem.*

Tymczasem udzielamy Wam, Wielebni Bracia, Umiłowani Synowie, jako zadatek owego pokoju, który Jezus Chrystus przez narodzenie swoje przyniósł ludziom i zarazem jako dowód ojcowskiej życzliwości, jak najmiłościwiej błogosławieństwa apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 23-go grudnia 1929 roku, Pontyfikatu Naszego roku ósmego.

PIUS Pap. XI.

P. T. Rządcy kościołów ogłoszą w najbliższą niedzielę przedłużenie jubileuszu do końca czerwca 1930 i zachęcą wiernych do korzystania z tej łaski Stolicy Apostolskiej.

Rocznica wstąpienia Ojca św. Piusa XI. na Stolicę Piotrową.

Zarządzamy, aby z okazji tej rocznicy odprawiono we wszystkich kościołach diecezji w niedzielę dnia 9 lutego uroczyste nabożeństwo dziękczynne, t. j. sumę z kazaniem okolicznościowem i Te Deum, nadto, aby w szkołach i stowarzyszeniach katolickich, o ile to możliwe, urządzono uroczyste obchody lub wygłoszono odczyty.

Redukcja ciężarów fundacyjnych.

Na mocy upoważnienia otrzymanego od Stolicy Apostolskiej reskryptem św. Kongregacji Soboru za pośrednictwem św. Kongregacji Konsystorjalnej z dnia 26 marca 1928

L. 805, *przedłużamy na najbliższe pięciolecie* ważność tych wszystkich dekretów redukcyjnych, któreśmy w związku z waloryzacją papierów wartościowych czy też na osobne wniesione do nas prośby wydali, o ile warunki fundacyjne nie uległy znaczniejszej zmianie na lepsze; w tym bowiem wypadku należałoby Nas zawiadomić celem wydania ponownego zarządzenia.

† *LEON, Bp.*

Obchód 10-lecia morza polskiego.

W dniu 10 lutego 1930 ma się odbyć na obszarze całego Państwa naszego obchód 10-lecia morza polskiego.

W związku z tem tworzą się po powiatach i gminach Komitety, mające na celu urządzenie tego obchodu.

Na prośbę p. Wojewody zalecamy P. T. Duchowieństwu wziąć żywy udział w pracach tychże Komitetów, o ile zostaną do nich przez odnośne Władze zaproszeni.

Rekolekcje
(Statut 28, § 3).

W roku 1929 odprawili rekolekcje następujący P. T. Księża: Bach Jan, Badowski Józef, Baliński Franciszek, Barszcz Józef, Basta Stanisław, Beister Michał, Białek Ludwik, Bibro Jan, Bibro Józef, Biernat Wojciech, Dr Bochenek Jan, Bochenek Stanisław, Boduch Józef, Borowiecki Franciszek, Brodowicz Rudolf, Bryja Józef, Bukowiec Józef, Bułat Tomasz, Burgiel Jan, Chłoń Michał, Christ Ernest, Chrobak Walenty, Chrzanowicz Franciszek, Chrząszcz Józef, Cierniak Jędrzej, Czapieński Ludwik, Czerw Stefan, Ćwik Michał, Dagnan Józef, Dobrzański Jakób, Drożdż Jan, Duchiewicz Roman, Dunajecki Antoni, Dybiec Marcin, Dyda Franciszek, Działo Antoni, Dziedziak Bernardyn, Florek Marcin, Gadowski Walenty, Garlik Władysław, Gawlicki Jan, Gazda Stanisław, Głąb Franciszek, Gnutek Wawrzyniec, Granicki Jan, Grodniewski Stanisław, Grotowski Michał, Gruszkowski Michał, Gruszowiecki Leon, Hachaj Franciszek, Halak Piotr, Heller Adam, Indyk Stanisław, Jagiełka Apolinary, Jakubowski Jan, Jakus Zygmunt, Janas Franciszek, Jaroch Andrzej, Jaworski Stefan, Juszczyk Andrzej, Kaliciński Józef, Kamionka Stefan, Kapłański Władysław, Klimek Walenty, Kloch Józef, Kocjan Stanisław, Kokoszka Feliks, Kolarz Antoni, Kopernicki Władysław, Koterbski Józef, Kotfis Błażej, Kowalczyk Władysław, Kowalski Ludwik, Koza Jan, Kozioł Jan (sen.), Kozioł Jan (iun.), Kruczek Stanisław (iun.), Kuc Władysław, Kuc Michał, Kwarciński Jan, Kmieciński Franciszek, Lalik Władysław, Latocha Józef, Ligaszewski Ludwik, Ligęza Jan, Lisowski Michał, Litwiński Dominik, Lubelski Józef, Luraniec Jakób, Łazarski Kazimierz, Łętek Jan, Łoniowski Jan, Machniak Wojciech, Maciaszek Piotr, Maryański Józef, Mazur Kasper, Mendrala Władysław, Michalik Jacek, Moryl Florjan, Młyniec Wojciech, Mucha Walenty, Müller Stefan, Mysor Władysław, Nagórzański Jan, Niwa Andrzej, Orzech Wojciech, Orzechowski Bernard, Pabis Jakób, Padykuła Józef, Paryło Franciszek, Piechura Mikołaj, Pierzga Wojciech, Pięta Jan, Piskorz Juljan, Piszczkiewicz Szymon, Podolski

Piotr, Potoniec Jan, Pyzikiewicz Jan, Rajca Piotr, Rajczak Ignacy, Rapacz Andrzej, Rec Michał, Rejowski Andrzej, Rodak Stanisław, Rogóż Aleksander, Rzepka Jan, Sarna Jan, Sidor Michał, Siedlik Franciszek, Siemieński Aleksander, Sitko Franciszek, Sitko Romań, Skalski Jan, Skibniewski Alojzy, Skirło Stanisław, Skura Michał, Słowiński Franciszek, Solak Jan, Sroka Józef, Stańczyk Antoni, Stary Piotr, Starzak Jan, Starzec Stanisław, Stawarz Bogumił, Stawiarski Józef, Stochel Henryk, Sulisz Andrzej, Superson Jan, Syzdek Michał, Szczerbiński Jan, Szczur Jan, Szewczyk Józef, Szumowski Karol, Szymaszek Władysław, Trojnacki Mieczysław, Trytek Wojciech, Trytek Władysław, Ulatowski Roman, Wałek Józej, Warchałowski Stanisław, Warecki Piotr, Wcisło Jan, Węgrzyn Józef, Wielgus Jan, Wieliński Michał, Wilczeński Jan, Wnękowicz Jan, Wojtusiak Edward, Wolski Aleksander, Wrona Stanisław, Wróbel Stanisław, Wyrwa Jakób, Zachara Jan (sen.), Zachara Jan (iun.), Zalesieński Stefan, Zaskalski Jan, Zieliński Roman.

Diecezjalny Związek Mszalny.

Msze św. ze Związku Mszalnego w I półroczu 1930 r. to jest do 30 czerwca odprawią następujący P. T. Księża:

1. Panek Józej, 2. Papież Wojciech, 3. Paryło Franciszek, 4. Pasternak Jan, 5, Pawlikowski Franciszek, 6. Pawlus Michał, 7. Pawłowski Stefan, 8. Pendracki Ludwik, 9. Piechura Mikołaj, 10. Piekarzewski Józef, 11. Pierzga Wojciech, 12. Piękoś Franciszek, 13. Pięta Jan, 14. Pilch Jan, 15. Pilch Ludwik, 16. Piotrowski Marceli, 17. Piotrowski Walenty, 18. Piskorz Juljan, 19. Piszczkiewicz Szymon, 20. Piś Andrzej, 21. Podgórniak Feliks, 22. Podolski Piotr, 23. Potoniec Jan, 24. Pragłowski Jan, 25. Prokopek Wincenty, 26. Przewłocki Stanisław, 27. Przeworski Juljan, 28. Przywara Michał, 29. Pudełko Feliks, 30. Puskarz Jan, 31. Put Józef, 32. Pykosz Edward, 33. Pyzikiewicz Jan, 34. Pyzikiewicz Leon, 35. Rajca Piotr, 36. Rajczak Ignacy, 37. Rapacz Andrzej, 38. Rec Michał, 39. Rejowski Andrzej, 40. Robak Tadeusz, 41. Rodak Stanisław, 42. Rogóż Aleksander, 43. Rojek Józef, 44. Rojek Marcin, 45. Romański Franciszek, 46. Rosiek Jan, 47. Rozembarski Jan, 48. Rusek Józef, 49. Rusin Aleksander, 50. Ryba Ignacy.

O odprawieniu zechcą wymienieni P. T. Kapłani zawiadomić Kurję Biskupią.

Z KURJI BISKUPIEJ

W Tarnowie, dnia 25 stycznia 1930.

Ks. Roman Sitko
kanclerz

† LEON Bp.

Nakładem Kleru Diecezjalnego — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie